



**W tym numerze:**

|                             |   |
|-----------------------------|---|
| Chronologia dziejów         | 1 |
| Jan von Schellendorf        | 2 |
| Dr Franz Mühlenpfordt cz. 2 | 4 |
| Budynek probostwa           | 7 |
| Dom dzwonnika               | 8 |

## Numer 10 (203) Październik 2014

### *Chronologia dziejów*

W sobotę, 4 października, na placu przy ul. Dąbrówki i Pileckiego odbyła się akcja sadzenia drzewek. Organizatorami byli: Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 oraz Zakład Gospodarki Komunalnej.

Idea przedsięwzięcia zakładała, by na placu sąsiadującym z nowo powstałym osiedlem domków, zasadzić małe drzewka - buki i jodły, a następnie oznaczyć je pamiątkowymi tasiemkami z imionami osób sadzących. Teren, na którym dotąd nie było zieleni, w przeciągu kilku godzin wypełnił się sadzonkami, które w przyszłości z pewnością przeistoczą się w piękny park.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej nr LIX/352/2014 z dnia 8 października 2014 roku, rondo zlokalizowane przy zbiegu ulic Strzegomskiej i Olszańskiej, otrzymało nazwę „Rondo Solidarności”.

Na sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 8 października, radni podjęli uchwałę intencyjną, dotyczącą przejęcia przez Gminę Świebodzice działających na jej terenie szkół, dla których organem prowadzącym jest Powiat Świdnicki. Są to: Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół im. Stanisława Prosińskiego i Zespół Szkół Specjalnych.

Dostrzegając trudną sytuację organizacyjną placówek i zły stan techniczny obiektów, w których prowadzą swoją działalność dydaktyczną, Gmina Świebodzice, na mocy umowy z 28 marca 2014 r. wsparła Powiat Świdnicki kwotą 300 tys. zł, z przeznaczeniem na ich dalsze funkcjonowanie. Pomimo przekazanych środków, powiatowy organ prowadzący nie tylko nie zapewnił placówkom należytych warunków do funkcjonowania, ale na mocy uchwały w sprawie programu naprawczego Powiatu Świdnickiego, podjętej na sesji Rady Powiatu w dniu 27 sierpnia br., postanowił o likwidacji jednej z nich. W odpowiedzi na działanie Rady Powiatu samorząd Świebodzic wyraził zdecydowaną wolę przejęcia przez Gminę wymienionych szkół.

W sobotę, 11 października, doszło do tragicznego w skutkach wypadku na ulicy Stawowej. Pracujący na dachu 55-letni mężczyzna spadł z budynku i w wyniku odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu.

W nocy, z 11 na 12 października, w miejscowości Kozłów na Dolnym Śląsku, policjanci ze Złotoryi zauważyli zerwaną trakcję kolejową na odcinku 200 metrów. Natychmiast podjęte działania, zmierzające do ustalenia i zatrzymania podejrzanych o ten czyn, doprowadziło do ujawnienia sprawców. Okazali się nimi mieszkańcy Świebodzic – dwie kobiety oraz trzech mężczyzn. W ich pojazdach policjanci zabezpieczyli narzędzia służące do kradzieży, między innymi pilkę do cięcia i wyciągarkę. Wszystkim zatrzymanym grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Na rewersie - godło państwowe, na awersie - logo szkoły złożone z otwartej książki symbolizującej wiedzę, złotego serca odnoszącego się do intelektu, śmiałości i odwagi dziecka oraz czerwonych obrysów oddających symboliczną troskę rodziców i nauczycieli. Całość osadzona na dwumetrowym drzewcu okutym metalowym orłem w koronie. Tak wygląda sztandar, który we wtorek, 14 października, został nadany Publicznemu Zespołowi Szkół Integracyjnych w Cierniach.

Nadaniu sztandaru towarzyszyła podniosła atmosfera. Na zaproszenie Magdaleny Stapor, dyrektora PZSI, udział w uroczystości wzięli: poseł na Sejm RP Anna Zalewska, Burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz, Sekretarz Miasta Anna Żygadło, Przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Kwadrans, radni miejscy: Maria Dobrzańska, Jerzy Kirklo, Edward Szwarcbach, Jan Klepiec, prezes OSiR Świebodzice Janusz Zieliński, kierownik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego Zofia Choińska, dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy - Małgorzata Schabowska, Teresa Walczak-Jusiel, Ewa Limberger, Beata Gil, Jolanta Styrna oraz Małgorzata Grudzińska, a także Urszula Kruczek, przewodnicząca ZNP w Świebodzicach i Małgorzata



Sandecka, dyrektor Wydziału Rozwoju Edukacji Kuratorium Oświaty.

Dopełnieniem uroczystości był festyn rodzinny, który po południu zorganizowano na terenie Publicznego Zespołu Szkół Integracyjnych

W Młodzieżowym Centrum Kariery rozpoczęły się pierwsze zajęcia w ramach bezpłatnego projektu „Równi na rynku pracy”, skierowanego do osób poszukujących zatrudnienia. Projekt, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Inicjatywy na rzecz zatrudnienia ludzi młodych, skierowany jest do osób nieuczących się i niepracujących, w wieku od 18 do 24 lat.

Największym zainteresowaniem młodzieży cieszą się kursy: nowoczesny magazynier z obsługą wózka widłowego, kelner - barman, spawacz, fryzjer, kosmetyczka oraz pracownik biurowy. Ważnym elementem projektu jest skierowanie jego uczestników na praktyki do świebodzickich zakładów pracy, w których będą mogli zweryfikować nabyte umiejętności.

Rafał Wietrzyński

### **Jan von Schellendorf (zm. po 1483 r.)**

#### **Rycerz - rozbójnik**

Kronikarze określają Jana von Schellendorfa mianem jednego z najczarniejszych charakterów epoki średniowiecza. Ich ocena jest zapewne uzasadniona, gdyż rycerz ten – zajmujący się rozbojem – zapisał się złą sławą w dziejach tych okolic.

Czasy, w jakich przyszło żyć i działać Schellendorfowi (2 połowa XV wieku) do łatwych nie należały. Ziemia Dolnego Śląska, ogarnięta chaosem i anarchią, sprzyjała wielu bandyckim grupom, które grasowały na tych terenach. Wielu badaczy uważa dziś, że znaczna część ówczesnych rycerzy trudniła się zawodowo rabunkiem na własny rachunek i nie było w tym nic nadzwyczajnego. Prowadzone przez nich lokalne wojny były sposobem dochodzenia swoich praw (głównie świadczeń od podległych chłopów, egzekwowania ceł i podatków od kupców i miast, poboru myta, etc.). Jednak, dla większości ówczesnych kronikarzy, takie postępowanie nosiło znamiona gwałtu i rabunku. Kronikarskie opinie na temat szerzących się rozbojów na obszarze ówczesnego Śląska miały negatywny wymiar i nie przysparzały rycerskim rabusiom zwolenników wśród feudalnego społeczeństwa. Niektórzy historycy próbują bronić dawnych raubritterów, tłumacząc ich zbrojnicze występki tym, że wielu z nich próbowało w ten sposób egzekwować swoje legalne prawa i przywileje.

Inni, tłumaczą rozwój rycerskiego rozboju kryzysem feudalnej Europy, który od XIII stulecia coraz bardziej osłabiał ekonomiczne fundamenty funkcjonowania stanu rycerskiego. *„Obumieranie starych zasad renty feudalnej, podkopało potęgę właścicieli ziemskich i rycerstwa. Zmieniły się stosunki na wsi, ożywił się rynek i produkcja, a w efekcie jeszcze bardziej ugruntował się prymat miast i najbogatszych mieszczan. Choć jeszcze długo o statusie społecznym decydowała ilość posiadanej ziemi, to coraz bardziej*

## **Cis „Bolko”**

Zdjęcie z lat 30-



...i w obiektywie Adriana





liczyła się ilość posiadanych pieniędzy. Był to efekt zwiększenia się obrotu pieniężnego i rozpowszechnienia się złotych monet (bimetalizm). Zaczęła tworzyć się nowa „arystokracja pieniądza” – kupcy, bankierzy, bogaci mieszcianie – która, wraz ze wzrostem swej potęgi ekonomicznej, starała się uzyskać odpowiednie prawa i znaczenie społeczne. Budziło to zazdrość rycerstwa, a jednocześnie groziło jego degradacją i zmuszało do przekształcenia się w *raubritterstwo* (...) Wyższe warstwy stanu szlacheckiego zaczęły odchodzić od tradycyjnych wartości związanych z etosem rycerskim i można przypuszczać, że wśród szeregowego rycerstwa proces ten przebiegał znacznie mocniej. Jeszcze w XIII w. większość szeregowych rycerzy mieszkala w zwykłych chatach razem z poddanymi chłopami. Od ogółu społeczności różnili się tym, że podlegało im kilka rodzin chłopskich, jedli więcej mięsa, nosili skórzane buty i mieli lepszą broń. Istniało wówczas na Śląsku kilka pośrednich warstw między możnowładztwem, a kręgami ubogich wojów. W tym okresie, ta ostatnia grupa uległa deklacji, ponieważ nie mogła sprostać wymaganiom militarnym, a własnoręczne uprawianie przez nich ziemi, nie mieściło się w zwyczaju rycerskim. Nic dziwnego, że część z nich próbowała ratować swój byt ekonomiczny i społeczny rozbojami.”<sup>1</sup>



Kryzys stanu rycerskiego był również widoczny na Dolnym Śląsku (zwłaszcza u schyłku średniowiecza), a jego typowym odzwierciedleniem i przedstawicielem był nasz bohater – Jan von Schellendorf. Data jego urodzin nie jest dziś dokładnie znana. Wiadomo, że wywodził się ze starego rodu rycerskiego, którego dobra – wraz z takimi zamkami jak: Radosno czy Rogowiec – były rozlokowane w wielu częściach dolnośląskiej ziemi. Jego rodzicami byli: Jan Schellendorf senior (zm. 1448 r.) i Anna von Reibnitz.

Polityczną karierę rozpoczął w latach 50-tych XV wieku, gdy wraz ze swoim bratem, Mikołajem, wsparł władcę czeskiego – Jerzego z Podiebradu w walce z królewską opozycją na Dolnym Śląsku.<sup>2</sup> W 1463 r. król Czech podjął zbrojną wyprawę na śląską ziemię, której celem było zdobycie kilku zamków, gdzie swoje siedziby mieli wyjęci spod prawa rycerze-rabusie. Potędze królewskiej nie oparła się również pobliska warownia Książ – kryjówka jednego ze śląskich *raubritterów* – Hansa von Czettritz. Została ona zdobyta i spalona, a jej nowym zarządcą, z ramienia monarchii czeskiej, został jeden z dowódców jego armii – Bernard Birka von Nassiedel, który kilka lat później przekazał zamek Książ Janowi i Mikołajowi von Schellendorf (1466 r.). Obaj bracia

nie zamierzali jednak prowadzić spokojnego życia i niedługo potem poszli w ślady Hansa Czettritz, szerząc gwałt na Śląsku. W 1468 r. stali się także właścicielami Świebodzic. Zapewne w granicach naszego miasta znajdowała się jedna z głównych ich kryjówek, skąd na czele swojej bandy dokonywali licznych napadów na kościelne dobra, klasztory, wsie i przemierzających tą okolicę kupców.

Dopóki żył i rządził Czechami Jerzy z Podiebradu, uwikłany w walkę ze swoim głównym oponentem – królem węgierskim Maciejem Korwinem, Jan von Schellendorf mógł liczyć na pobłażanie swojego władcy i unikać kary za zbójczą działalność. Jednak w 1474 r. sytuacja diametralnie się zmieniła. Po śmierci Jerzego z Podiebradu, władzę królewską w Czechach zdobył właśnie Maciej Korwin, który wypowiedział wojnę zbuntowanym braciom Schellendorfom. 6 stycznia 1475 r. „czarne wojska” Korwina, w sile 6 tysięcy piechoty i 1,5 tysiąca jazdy konnej, stanęły pod Książem. Rozpoczęło się oblężenie zamku. Pomimo zaciętej obrony, zdobycie Książa wydawało się kwestią czasu. Nie doszło jednak do tego, gdyż do obozu królewskiego dotarła wiadomość o uderzeniu tureckim na Węgry. W związku z tym, przystąpiono do pertraktacji. Za cenę, prawdopodobnie wysokiej kontrybucji oraz przyrzeczeń ze strony zbuntowanej załogi, król odstąpił od oblężenia zamku i ze swoimi oddziałami wrócił na Węgry.

Jan Schellendorf nie dotrzymał słowa danego królowi i niebawem znów powrócił do swoich praktyk. W związku z tym, w lutym 1477 r., na sejmie we Wrocławiu, Maciej Korwin postanowił po raz kolejny zorganizować zbrojny pochód przeciwko niemu. Tym razem, celem wyprawy były Świebodzice, uważane również za siedzibę *raubritterów*. Dokładnego przebiegu tej kampanii, poprowadzonej przez palatyna węgierskiego Stefana Zapolyę, nie znamy. Z ogólnikowych przekazów wynika, że chłopci, mieszcianie i szlachta (których Jan Schellendorf zapewne zawsze chronił) dość solidarnie stawili opór wojskom monarszym. Niewątpliwie doszło wtedy do jakichś drobnych potyczek i starć pod Świebodzicami.

W odwecie, za poparcie węgierskiego władcy, Jan von Schellendorf organizuje w 1480 r. przeciwko mieszczanom ze Świdnicy, jedną z ostatnich swoich wielkich akcji rozbójniczych. Niestety, nie przynosi ona zamierzonego skutku. Świdnica zdołała obronić się przed grabieżczymi zapędami Schellendorfa, któremu udało się jedynie zniszczyć zewnętrzną fortyfikację miasta, biegnącą w kierunku pobliskiej wsi Lubiechów.

Na początku 1482 r. doszło do nowej wyprawy

zbrojnej na zamek Książ. Tym razem armię królewską, złożoną z wojsk węgierskich, wrocławskich i świdnickich, prowadził Jerzy von Stein. Pomimo zacieklej obrony załogi Książa, opór ostatecznie złamano, przy użyciu potężnych armat wrocławskich. Jan Schellendorf został w końcu pojmany, uwięziony, a następnie stracony. Zamek Książ z przynależnościami (w tym Świebodzice) stały się ponownie dominium królewskim, zarządzanym przez bezwzględnego Jerzego von Steina. Na rozkaz węgierskiego dowódcy, zburzono także dwa pozostałe zamki Schellendorfa – Rogowiec oraz Radosno, by już nigdy nie stanowiły zagrożenia ze strony rycerzy-rozbójników. Od tego momentu, warownie te pozostają w stanie ruiny.

Przypisy:

1. K. Mońko: Rycerze rabusie w XIV i XV wieku, Kraków 2009, s. 9-10.
2. Władca Czech był pierwszym monarchą w Europie, który odrzucił wiarę katolicką i stał się gorącym orędownikiem nauk Jana Husa

Wykaz źródeł:

K. Mońko: Rycerze rabusie w XIV i XV wieku, Kraków 2009;  
R. Primke, M. Szczerepa: Rycerze – rabusie ze Śląska i Łużyc, Kraków 2006;  
Świebodzice, zarys monografii miasta, pod redakcją K. Matwijowskiego, Wrocław-Świebodzice 2001;

Maria Palichleb

## **Dr Franz Mühlenpfordt „Säger“, czyli „Tracz“ cz.2**

W 1925 roku F. Mühlenpfordt obchodził 50-urodziny. (Ponieważ ciągle pojawia się kwestia sporna, związana z rokiem jego urodzenia – z tego faktu wynika, że urodził się w 1875). Paul Shost, w swoich wspomnieniach, związanych z pozalekcyjną działalnością teatralną w mieście, opisuje tę uroczystość. Miała ona miejsce (najprawdopodobniej) w Domu Ewangelików, przy ulicy Kolejowej (późniejszym Klubie „Rafio”) lub przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza. Była to uroczystość szkolna, połączona z barwnym korowodem młodzieży. W sali (zapewne po części oficjalnej, na którą złożyły się przemówienia, podziękowania i życzenia) pojawili się chłopcy z młodszych klas: w indiańskich kostiumach, w barwnych pióropuszech, uzbrojeni w tomahawki, włócznie i łuki. Twarze ich – wymalowane szminką, sprawiały wrażenie jakby wyszli z kart powieści Karola Maya. Opracowanemu układowi choreograficznemu towarzyszył śpiew, który zaczynał się od słów, będących próbą stylizacji na egzotyczny język: „Un de mene mene lasse quinquagno quinquagno”. Był to przede wszystkim dynamiczny pokaz, na który składały się toczone pojedynki z tarczami o różnych kształtach i kolorach. Towarzyszył im miarowy śpiew, w równym rytmie. Po zakończeniu uroczystości ten osobliwy korowód wyszedł na ulicę, odprowadzając jubilata do domu, w którym miesz-



*Miasto w grafice Jana Palichleba*

kał. Paul Shost dodaje, że przywódca grupy Indian nosił imię „Indiańska Począ się Stopa”. Możemy domyślać, że ta nazwa wynikała z inwencji słowotwórczej młodzieży. Ponieważ autor tych wspomnień był odpowiedzialny za przygotowanie tego układu, dlatego swoją uwagę skupił na tym aspekcie uroczystości. Nie wiemy, czy sam jubilat był zachwycony taką realizacją teatralną? Miłość do młodzieży i poczucie humoru sprawiły, że mógł być szczęśliwy.

Szkoła organizowała wiele spektakli. Prężnie działał teatr, odbywały się częste „premiery”. Koncerty i widowiska miały miejsce poza aulą, a nawet miastem. Warto przypomnieć wystawienie „Alkestis” Gustava Rennera w Parku Kramstów, z okazji uroczystości nadania poecie tytułu honorowego obywatela miasta.<sup>9</sup> F. Mühlenpfordt brał udział w próbach, był ze swymi uczniami podczas przedstawień. Za kulisami dodawał im otuchy, starając się przeciwdziałać tremie młodych aktorów. Świadczy to o wielkim zaangażowaniu dyrektora i chęci bycia z młodzieżą we wszystkich, pozaszkolnych sytuacjach. Dlatego często, we wspomnieniach, pojawia się stwierdzenie: „Nasz dyrektor uczynił szkołę niezwykłym miejscem”. Po latach podkreśli, że miała ona swoją aurę; była nie tylko centrum kształcenia ale także prężnym ośrodkiem życia kulturalnego w mieście. Uczniowie podkreślają, że ich dyrektor cieszył się ogromnym zaufaniem i autorytetem wśród młodzieży oraz dorosłych. Doskonale rozumiał młodzież i miał poczucie humoru. Jego dewizą były słowa Jeana Paula: „Wesołość jest niebem, pod którym rozwija się wszystko, oprócz truciźny”. Wielokrotnie wspominają, że byli szczęśliwi, mając tak wspaniałego mentora.

W tym miejscu opowieść mogłaby zakończyć się. Byłoby to jednak równoznaczne z eliminowaniem znaczących faktów, które miały miejsce w niedługim czasie. Nie można postrzegać przeszłości jako „dobrej i złej historii”. My staramy się (w miarę możliwości) obiektywnie ją przedstawiać.

Znamieną datą dla naszego miasta był rok 1937. Pan Marek Mikołajczak ma w swoich zbiorach kilka numerów „Freiburger Bote”. Na uwagę zasługuje przedruk „Kartki Ojczystej”,<sup>10</sup> w tłumaczeniu Adama Rubnikowicza. Jest to relacja z przebiegu uroczystej rocznicy poległych w walce za ojczyznę. Autor szczegółowo opisuje kolejne wydarzenia, więc możemy poznać atmosferę i koloryt tego dnia. W narracji pojawia się patos i emfaza: „Nie zapomina naród swoich umarłych. Bohaterowie, którzy niegdyś swą krew serdeczną ojczyźnie ofiarowali, zasłużyli, by pamięć o nich nigdy nie wygasła.” Dominuje tu metaforyczne obrazowanie, które ma oddziaływać na emocje czytelnika. Uczczono wtedy „pamięć 2 milionów niemieckich braci poległych śmiercią ofiarną”. Podana liczba skłania do refleksji: czy ma ona kontekst lokalny i odnosi się do żołnie-

rzy pochodzących z Dolnego Śląska? Nie zawsze jest to jednak język podniosły, pojawiają się również kolokwializmy: „obchodzono tę rocznicę z wielką pompą”. Ponurą scenerię dnia (z naszego punktu widzenia) podkreślały (złowieszczo powiewając) liczne flagi ze swastyką, „ozdobione kirem”. Po uroczystej mszy, w obu kościołach: „Po stronie północno-zachodniej Rynku, o godzinie 10<sup>30</sup> zgromadził się blisko tysięczny tłum [...] Maszerowały oddziały SA, SS, Towarzystwo Przyjaciół Świebodzic i Pelcznicy, NSKOV (?), Niemiecki Związek Wojskowy, kolumny sanitarne Świebodzic i Pelcznicy, Związek Byłych Marynarzy i Wojsk Kolonialnych, Straż Pożarna Pelcznicy”. Była to rzesza ludzi – dla nas już bezimiennych, ale niezupełnie, bo możemy zidentyfikować tych, którzy pełnili jakieś funkcje w tych stowarzyszeniach i organizacjach (sekretarze, skarbnicy, przewodniczący) Richard Kandler, Wilhelm Assbeck, Julius Miethke, Helmut Conrad, Ludwig Bretschneider, Gustav Maetzig, Gustav Alschner, dr Konrad Becker (lekarz kolumny sanitarnej), Richard Wagner, Paul Kapst, Ernst Dinter, Karl Langer, Reinhold Ludewig i wielu innych.

W wydarzeniach tego dnia ważną rolę odegrał Franz Mühlenpfordt. Jako przewodniczący Związku Przyjaciół Żołnierzy, wygłosił przemówienie na cmentarzu, przy mogiłach poległych w I wojnie. Jako uczestnik walk, przywódca batalionu, widział śmierć swoich podkomendnych i przyjaciół. Podkreślił, że należy uczcić pamięć 2 milionów bohaterów. Mówił również o podpisaniu „haniebnego traktatu wersalskiego” i o tym, że 30 stycznia 1933 roku „dumny feldmarszałek Hindenburg podał rękę żołnierzowi frontowemu Adolfowi Hitlerowi”. W końcowej części, mówca powrócił do traktatu, nawiązując do jego zerwania 30 stycznia. Słowa, wynikające z aktualnej sytuacji, brzmią groźnie: „Dziś możemy z radością i dumą spoglądać w przyszłość. Silna armia narodowa ochrania niemieckie granice. [jakby istniało jakieś zagrożenie dla tej nacji]. Do naszej niekończącej się wdzięczności należy także święte zobowiązanie, aby w dalszym dziele budowy z całą

---

*Krzysztof Jędrzejczyk*  
*Ulica Zielona i firma „Capricorn”*





mocą współpracować. Przykład poległych bohaterów jest naszą gwiazdą przewodnią!” Słowa, jednoznacznie brzmiące stają się imperatywem działania i nie pozostawiają żadnych wątpliwości do poglądów autora. Była to mowa zadekларowanego nazisty i zwolennika kaprała, który cztery lata temu doszedł do władzy. Czy wynikała ona z jego poglądów i sympatii? Czy świadczy o tym, że był z gruntu złym człowiekiem? Może w tej fascynacji ideologią zabrakło mu dalekowzroczności, do czego doprowadzi polityka Adolfa Hitlera? Wydaje się to mało prawdopodobne. Był przecież człowiekiem wykształconym, o szerokich horyzontach myślowych. Czy mówił tak, bo wypadało i wynikało z zajmowanego wysokiego i eksponowanego stanowiska w mieście i jego społeczności? Za rok miał przejść na emeryturę... Czy ówczesna sytuacja mogła wywierać na nim jakąkolwiek presję i determinować jego postawę i poglądy? Są to mało przekonujące argumenty.

F. Mühlenpfordt wziął udział w następnej uroczystości – w Pelcznicy, pod pomnikiem poległych, wystawionym w 1913 roku (a więc rok przed wybuchem wojny). Po zakończeniu tej, na cmentarzu, uczestnicy udali się w górę, ulicą Wałbrzyską, by zejść w dół ścieżką (ob. ulicą Kasztanową) do obelisku usytuowanego naprzeciw szkoły nr 4. Ówczesny sprawozdawca odnotował, że F. Mühlenpfordt zabrał głos: „[...] wywodząc swą mowę od znaczenia pomnika, który w głębokiej żałobie wystawiono poległym, po których w wielu jeszcze domach panuje ona do dziś. Ale nie powinniśmy się smucić. Z wdzięcznością, dumą i głębokim szacunkiem wspominamy czyny bohaterów, które powinny nas łączyć i zobowiązywać do współpracy przy umacnianiu ojczyzny”. Wynikałoby, że to przemówienie miało nieco inny charakter – czy ze względu na bardziej kameralną sytuację? A może nasz orator nie chciał się powtarzać i darował sobie faszystowskie konteksty? Możemy tylko wysnuwać kolejne hipotezy... Być może uczestnicy tej manifestacji, po zakończeniu jej, wstąpili do „Nowej Brazylii” by rozgrzać się?

W 1938 roku F. Mühlenpfordt przeszedł na emeryturę. Miał wtedy (według dokumentu archiwalnego – 68 lat); Konrad Flötter określa jego wiek: „62 lata”, a archiwalna księga cmentarna (ksero) podaje 64 lata (w 1940 r.) Która z tych wersji jest prawdziwa? Czy pierwsza urzędowa czy 2 następne, które są zbieżne?

Gdy wybuchła II wojna, zaciągnął się dobrowolnie jako dowódca batalionu Strzelców Krajowych.

Zastanawiające jest, dlaczego podjął taką decyzję? Czy hasła poszerzenia niemieckiej przestrzeni życiowej wydały mu się tak atrakcyjne? Z racji wieku mógł znaleźć się poza obowiązkiem mobilizacyjnym. A może musiał zgłosić się do wojska? Możemy też przyjąć tezę, że chciał walczyć i aktywnie uczest-

niczyć w wydarzeniach, udowodnić swą przydatność, nie godząc się z przejściem na emeryturę i w stan spoczynku? Może był to dla niego sprawdzian jego przydatności w nowej, (prerażającej) rzeczywistości niemieckiej? To pytanie retoryczne i nigdy nie uzyskamy zadawalającej nas odpowiedzi. Miał wtedy ponad 60 lat! Po I wojnie był kapitanem rezerwy. Czy awansował w nowych realiach? Intensywne ćwiczenia terenowe, warunki polowe, wiek, nie najlepszy stan zdrowia (komplikacje z poprzedniej wojny) sprawiły, że zachorował na zapalenie płuc i zmarł 31 maja 1940 roku w lazarecie w Kielcach. Został pochowany 3 czerwca na cmentarzu w Świebodzicach, przy ulicy Wałbrzyskiej, z wojskowymi honorami (w pobliżu grobu ś.p. księdza kanonika Józefa Lacha). W pogrzebie wzięli udział mieszkańcy i byli uczniowie. Wszyscy przyszli odprowadzić go na miejsce spoczynku. Kapelan wojskowy wygłosił mowę pogrzebową, której głównym motywem rozważań były słowa: „Ja nie zostawiam Cię, ponieważ Ty mi błogosławiśz”. Komentarzem ziemskiej drogi i dokonań Franza Mühlenpfordta był jeden z końcowych fragmentów „Fausta” J. W. Goethego.

Jego zięć, Max Conrad, przytoczył dwa wersy (te podkreślone). Warto jednak zacytować i inne, ze względu na wartościujący kontekst:

*Aniołowie krążą po wyższej atmosferze, niosąc subtelnyą cząstkę Fausta.*

Ta świata duchów szlachetna kropelka;  
Kogo ku czynom wciąż parła myśl wielka,  
Tego zbawić my zdołamy

A jeśli przy tym w duszy pracownika  
Z góry zesłana sfer miłość zagości,  
To go tam, z ciepłem serdecznym, spotyka  
Błogosławionych chór na wysokościach.

Gdyby nie wziął udziału w II wojnie – mógłby dożyć sędziwego wieku... Niektórzy mogą stwierdzić, że nie warto pisać o Franzu Mühlenpfordzie. Być może, mają rację, bo przy prezentacji tej osoby pojawiają się wątpliwości natury moralnej; ale przecież nawet wielcy zbrodniarze wojenni mają swoje biografie! Dlatego, mimo wszystko, należy przedstawić barwną i ciekawą postać dyrektora i nauczyciela Miejskiej Wyższej Szkoły Realnej. Ocena, jak zwykły, należy do naszych Czytelników.  
P.S.

W archiwalnej księdze zgonów znajduje się pismo, adresowane do Freiburga na Śląsku z 7 stycznia 1944 roku, na podstawie zgłoszenia urzędnika Runfstellera, zajmującego się uwalnianiem żołnierzy i jeńców wojennych w Berlinie, z dnia 14 grudnia 1943 roku informujące, że będzie rozpatrzona sprawa zmarłego dyrektora szkoły Franza Mühlenpfordta nie kapitana, lecz majora.” Widocznie w akcie zgonu, wystawionym w lazarecie w Kielcach pojawił się błąd w określeniu dystynkcji wojskowej – w ten sposób zmarły został pośmiertnie zdegradowany. Być może, wdowa wystąpiła o skorygowanie tego faktu, bo wiązało się to z wysokością wypłacanego jej

świadczenia uzależnionego od stopnia wojskowego i było ono zapewne wyższe od wdowy po majorze.

Pani Christa, dawna mieszkanka Freiburga przekazała informację, że młodsza córka Franza Mühlenpfordta została zgwałcona przez Rosjan. Po tym dramatycznym fakcie popełniła samobójstwo – utopiła się w Warszawiance. Najprawdopodobniej wojnę przeżyła jego żona Luiza i starsza córka. Wyjechały lub zostały wysiedlone w latach 40-.

Przypisy:

1. Gedenkbuch des Vereins ehemaliger Freiburger Oberschüler, Herausgegeben von Friedrich Kipp 1970
2. APWr O/Kamieniec Żąbkowski, Biuro Informacyjne, Sygn. 224/49
3. J.W.F. Würffel, B. Lungmus, A. Rubnikowicz, Kronika Miasta Świebodzice 1220-2010, Świebodzice 2010, s. 124-125
4. ib. 125
5. Gedenkbuch...
6. Świebodzice – Dzieje Miasta 2011/10, s 4-5, Grupa Tere-nowa „Wędrownie Ptaki”
7. ib. 2011/9, s 4
8. Słownik języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka, PWN Warszawa 1989, t. III, s 519
9. Świebodzice – Dzieje Miasta 2011/6, Zatem nie umrę... - Alkeste Gustava Rennera, s 3-6
10. ib. 2003/9, s 5-6 (nr 44, Montag, den Februar 1937)
11. J.W. Goethe, Faust wyd KWE, Warszawa 2001, s. 429-430

---

### **Budynek probostwa przy kościele katolickim p.w. św. Mikołaja pl. Kościelny 2**

Pierwszy budynek probostwa, pochodzący ze średniowiecza, zostaje zapewne wielokrotnie przebudowywany i poszerzany. Najstarsze fragmenty budowli czytelne są w północno-zachodniej części obecnego budynku, w postaci dwóch kamiennych sklepionych kolebą piwnic, połączonych przejściem, ujętym w ostrołukowy portal, o fazowanych krawędziach. W 1739 roku, budynek zostaje gruntownie przebudowany. Trudno stwierdzić, czy uległa wtedy zmianie bryła budynku. Wiadomo, że nastąpiła wówczas przebudowa wnętrza, zmierzająca do jego unowocześnienia. Inicjatorem przebudowy był ówczesny proboszcz Hauptel, który przeprowadził również generalny remont kościoła. Wtedy to, założono także przy probostwie, od strony zachodniej, ozdobny ogród. W tym celu splantowano teren pod ogród, założono nowe drogi, wysadzono nową roślinnością, wprowadzając przycinane szpalery buczynowe, wsparte o rusztowania oraz liczne krzewy. Przypuszczać należy, że budynek uzyskał wtedy bryłę zachowaną do dziś. Z tego czasu zapewne pochodzi przekształcony nieco portal wejścia głównego oraz obszerny salon przedogrodowy z plafonem stiukowym oraz położony nad nim pokój wyposażony w dekorację stiukową. Bryłę tego budynku ukazuje rysunek Wernera i nie odbiega ona w zasadniczy sposób od obecnej. Jak wspomina kronikarz, mimo że w wiel-

kim pożarze miasta w 1774 roku ulega zniszczeniu kościół, to jednak sąsiadujący z nim budynek probostwa ocalał. Budynek zostaje na przestrzeni i w końcu XIX wieku przebudowany. Ostatnio, elewacje zostały pokryte nowym tynkiem.

#### Literatura:

1. J.F.E. Würffel, G. Rieck, Chronik der Stadt Freiburg, Alter Und Neuer Zeit. Freiburg 1841
2. F.A. Küchenmeister, Geschichtliche Nachrichten vor den Kirchen Und Schulen der Stadt Freiburg, so wie der Dorfschafter Zirlau, Polsnitz, Ober=Nieder Kunzendorf und Fröhlichdorf mit Zeisberg. Freiburg 1841

Budynek parafialny, usytuowany w południowo-zachodniej części Placu Kościelnego, przy murze obronnym, dobudowany krótszą, południową elewacją do muru. Obok niego znajduje się budynek gospodarczy, wybudowany na przełomie XIX/XX wieku. Budynek probostwa murowany z kamienia polnego i cegły, tynkowany (tynk współczesny), dwutraktowy, dwukondygnacyjny, dach dwuspadowy, kryty dachówką ceramiczną. Budynek założony na planie prostokąta, z jednokondygnacyjną gospodarczą dobudówką przy elewacji bocznej północnej.

Fasada – sześciosiowa, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Okna prostokątne, dwuskrzydłowe, rozmieszczone nieregularnie, stolarka okien bezstylowa. Prawie na osi środkowej elewacji prostokątny otwór wejściowy, flankowany półkolumnami, na których wspiera się naczółek (półkolumny, pokryte grubą warstwą tynku, trudno więc stwierdzić z jakiego naprawdę materiału są wykonane). Drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe, częściowo przeszklone, zabezpieczone kutą kratą, stare, bez wyraźnych cech stylowych. Elewacja boczna północna – trójosiowa, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem i wysokim trójkątnym szczytem. Okna prostokątne, dwuskrzydłowe, stolarka bezstylowa. Do elewacji przytyka jednokondygnacyjna dobudówka o przeznaczeniu gospodarczym. Elewacja tylna – sześciosiowa, zwieńczona profilowanym gzymsem. Okna dwuskrzydłowe, prostokątne, stolarka bezstylowa. Prawie na osi środkowej elewacji prostokątny otwór wejściowy prowadzący do dolnego pokoju usytuowanego w trakcie tylnym, drzwi dwuskrzydłowe, przeszklone. Przy elewacji tylnej znajduje się stary sad ogrodzony od południa murem miejskim, od północy metalowym kutym ogrodzeniem na wysokiej podmurówce z kamienia polnego (tynkowana od strony Placu Kościelnego), od zachodu drewnianym płotem. Wzdłuż elewacji frontowej siatkowy płot na podmurówce. Dojście do budynku przez metalową, kutą XIX wieczną furtkę i bramę. Obok budynku parafialnego, od strony elewacji frontowej znajduje się dwukondygnacyjny budynek mieszczący garaż i inne pomieszczenia gospodarcze: murowany, tynkowany, dach płaski kryty papą. Budynek ten elewację dłuższą, tylną, przytyka do muru obronnego. Wnętrze – budynek nie posiada piwnic

poniżej poziomu terenu. Przy północno-zachodnim narożniku, znajdują się dwie piwnice, tylko lekko zagłębione poniżej poziomu gruntu, prawie na poziomie kondygnacji I. Obie murowane z kamienia polnego, sklepione kolebą. Z jednej piwnicy do drugiej przejście przez niewysoki, wąski otwór zamknięty łukiem ostrym i ujęty kamiennym portalem o fazowanych ościeżach. W trakcie frontowym, na parterze i na II kondygnacji szeroki holl, którym usytuowano schody na wyższą kondygnację: jednobiegowe, konstrukcji stalowej, z drewnianymi stopnicami, balustrada metalowa kuta. Na wprost drzwi wejściowych, z hollu wejście do drugiego pokoju usytuowanego w trakcie tylnym, a z niego przejście do ogrodu. W pokoju, na suficie, bogata dekoracja stiukowa o formach barokowych: profilowana dekoracyjnie wyginana listwa wokół krawędzi bocznych i bogaty ornament roślinny i małżowinowy. W pokoju tym znajduje się XIX wieczny kaflowy piec, prostokątny z nadstawką, murowany z zielonych dekoracyjnie opracowanych kafli. Podobnie dekorowany sufit ma mniejszy pokój usytuowany piętro wyżej, z tym że dekoracja roślinna jest bardziej płaska.

**Dom dzwonnika  
przy kościele parafialnym p.w. św. Mikołaja  
Pl. Kościelny nr 3**

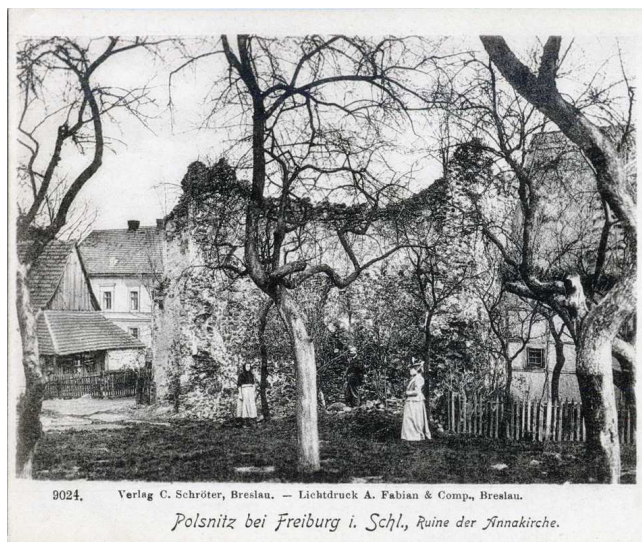
Budynek z ok. połowy XIX wieku, obecnie również mieszkalny. Budynek wolnostojący, elewacją boczna przytyka do murów obronnych, usytuowany w południowo-zachodniej części placu okalającego kościół św. Mikołaja, poza ogrodzeniem okalającym plac, murowany z kamienia polnego i cegły, tynkowany, dwutraktowy, dwukondygnacyjny, dach konstrukcji drewnianej, dwuspadowy o kalenicy prostopadłej do murów obronnych, kryty dachówką ceramiczną. Do elewacji zachodniej przytyka dwukondygnacyjna dobudówka mieszcząca w partii przyziemia komórki lokatorskie, a na kondygnacji II ubikacje. Dobudówka usytuowana jest wzdłuż murów obronnych, prostopadle do elewacji frontowej budynku głównego, kondygnacja I murowana i tynkowana, kondygnacja II konstrukcji drewnianej, całość pokryta dachem płaskim.

Fasada – czteroosiowa, zwieńczona profilowanym gzymsem. W osi drugiej od północnozachod-

niego narożnika prostokątny otwór wejściowy, prowadzący do pomieszczeń usytuowanych na kondygnacji I, drzwi jednoskrzydłowe częściowo przeszklone, bezstyłowe. Wejście do wnętrza przez drewniany ganek. Kondygnacja II dostępna drewnianymi zewnętrznymi schodami. Schody jednobiegowe, równoległe do elewacji, całkowicie zabudowane. Konstrukcja drewniana. Okna prostokątne, dwuskrzydłowe, stolarka bezstyłowa. Elewacja wschodnia – czteroosiowa, zwieńczona profilowanym gzymsem. Okna prostokątne dwuskrzydłowe, stolarka bezstyłowa. Elewacja północna – dwuosiowa, bez podziałów, zwieńczona trójkątnym szczytem. Okna dwuskrzydłowe, stolarka bezstyłowa. Przy elewacji wschodniej znajduje się, obecnie zaniedbany sad. Teren, częściowo jest ogrodzony, od północy metalowy płot na wysokiej podmurówce otaczający teren wokół kościoła św. Mikołaja, od wschodu drewniany płot. Wnętrze – budynek nie posiada piwnic poniżej poziomu terenu, istnieje natomiast piwnica, sklepiona kolebą, usytuowana przy murach obronnych na poziomie kondygnacji I, zajmująca całą szerokość budynku. Pozostałe pomieszczenia kondygnacji I i II posiadają proste sufity. Pierwotnie, pomieszczenia usytuowane na parterze, pełniły prawdopodobnie funkcje gospodarcze (np. pralnia).

*Ze zbiorów  
Waldemara Krynickiego*

Ruiny kaplicy św. Anny w Pełcznicy



**„Świebodzice - Dzieje Miasta”**

**<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>**

Wydawca - Adam Rubnikowicz      Korekta - Maria Palichleb      Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

*Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.*

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**